

# Ksiądz Bernardyn Dziedziak<sup>(32)</sup>

*List ks. Józefa Zabrzeńskiego do kłeryka Wojciecha Bukowca zbierającego materiał do pracy seminaryjnej o księdzu Bernardynie Dziedziaku.*

Aspekty pobożności ks. Bernardyna Dziedziaka.

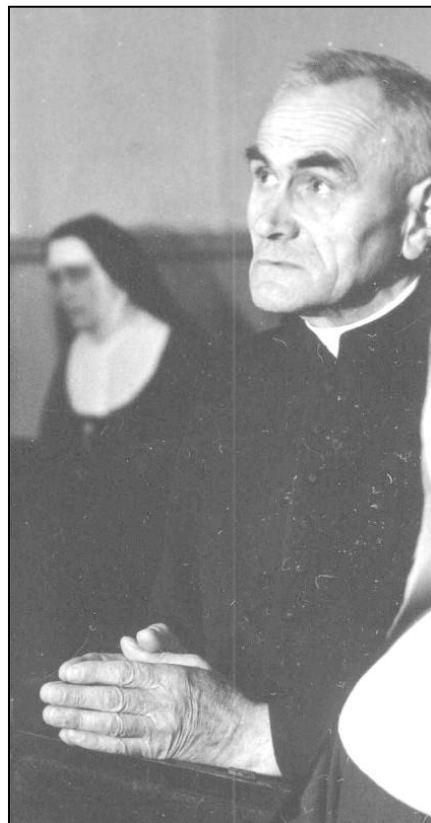
Ksiądz Dziekan często wieczorem udawał się do kościoła na nawiedzenie Najświętszego Sakramentu i długie chwile tam spędzał. Przykład: Jednej nocy skradziono w kościele korale z obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Ks. Dziekan na drugi dzień opowiadał: Poszedłem około 9-tej wieczorem do kościoła na nawiedzenie. Gdy otworzyłem drzwi bocznej kaplicy usłyszałem pod chórem trzask, myślałem, że to przewidzenie; wtedy jednak spłoszyłem złodzieja. Po Mszy św. zawsze odprawiał dłuższe dziękczynienie. I nie przerywał dziękczynienia, chociaż ktoś z jakąś sprawą czekał na niego w zakrystii. Gdy było w kościele nabożeństwo adoracyjne zawsze klęczał ze złożonymi rękami przez cały czas adoracji; wierni się dziwili, jak potrafi tak długo wyklęść.

Codziennie wstawał o godzinie 4-tej rano i na klęczkach w swoim pokoju ze złożonymi rękami odprawiał rozmyślanie. W mojej pamięci nie zapomniany obraz. Jednego dnia jechałem z domu do Tarnowa i wstąpiłem około godziny 5-tej na plebanię. Zastałem ks. Dziekana klęczącego na posadzce, z rękami złożonymi, zatopionego w rozmyślaniu.

O nabożeństwie do Matki Bożej świadczy jego wypowiedź w książce – Sylwetki Matek Kapłanów. Nie rozstawał się z różańcem, modlił się na różańcu jadąc autobusem, idąc pieszo, jadąc do chorego. Znane to jego powiedzenie: „Kto chce księdzem zostać i księdzem pozostać, niech będzie czcicielem Matki Bożej”.

Pragnę zwrócić uwagę na modlitwę ks. Dziekana za drugich, zwłaszcza za grzeszników. W ich intencji ofiarował modlitwę różańcową, swoje posty i umartwienia. Gdy była jakaś rodzina skłócona i groziło niebezpieczeństwo rozpadu, siedł osobiście do domu skłóconych, zachęcał do zgody i przebaczenia. Siedł nawet po kilka razy i wiele rodzin pogodził. Do Władzy Kościelnej odnosił się zawsze z wielkim szacunkiem i posłuszeństwem. Potrzebującym chorym udzielał pomocy nie tylko duchowej ale i materialnej. Przykład: Gdy po święceniach przebywałem w parafii, jednego dnia ks. Dziekan poprosił mnie bym pojechał z Komunią św. do jednej chorej sparaliżowanej do Sechnej; wręczył mi kopertę i powiedział – w tej kopercie są pieniądze, dasz jej, bo ona jest biedna.

Prowadził życie umartwione, pościł w piątki, wigilie, Wielki Post. Utkwił mi w pamięci taki obrazek: Jednego dnia ks. Dziekan w rozmowie ze mną powiedział: Byłem wczoraj zmęczony, pic mi się chciało, ale pomyślałem sobie, mogę się umartwić i odmówić sobie szklanki wody.



Nie bronił się przed pracą fizyczną, gdy zachodziła potrzeba szedł w pole do żniw, czy wykopów i pomagał w pracy. Lubił piękno przyrody; jako kleryk byłem kilka razy z nim na Jaworzu.

Z życzeniami pięknego opracowania – ks. Józef Zabrzeński – Łużna.

*List ks. Stanisława Pałka proboszcza w Szlachtowej do kleryka Wojciecha Bukowca zbierającego materiał do pracy seminaryjnej o ks. Bernardynie Dziedziaku. Ks. Stanisław Pałka był wikariuszem w Ujanowicach w roku 1980/1981.*

Szlachtowa 1988-04-13.

Chrystus Zmartwychwstał prawdziwie!

Drogi młody Przyjacielu.

Byłem w Ujanowicach tylko jeden rok i to ładnych parę lat temu. Nie starałem się też jakoś szczególnie podglądać Ks. proboszcza Dziedziaka.

Mszę św. odprawiał z wielką pobożnością. Dotyczy to wszelkich nabożeństw jakie odprawiał. Spowiadał zawsze w komży skupiony (przypominało mi to trochę św. Jana Vianeya). Codziennie po Mszy św. odprawiał wspólnie z obecnymi jakieś nowenny do różnych świętych. Jakichś specjalnych nabożeństw do Matki Najświętszej, poza tymi ogólnie kościelnymi (nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy bardzo uroczyście odprawiana) nie przypominam sobie. Z osobistą pobożnością nigdy się nie afiszował, ale wyczuwało się ją.

Ks. Bernardyn Dziedziak to człowiek o wielkim sercu, serdeczny dla każdego (choć czasem potrafił się zdenerwować). Każdy ksiądz, młody czy stary, „figura” czy normalny dla niego był to ksiądz. Lubił, gdy go księża odwiedzali, pożartował; uważał, że ksiądz powinien umieć w karty zagrać dla rozrywki. Dla potrzebujących? Z tego co wiem, to i życie by oddał, jakby trzeba było.

Władze kościelne szanował i uczył tego szacunku księży. Nie była to jednak postawa służalcza. Miał swoje zdanie i nie zawsze zgadzał się z decyzjami władz kościelnych.

Znany był z tego, że przede wszystkim wymagał od siebie i to dużo. Od innych tyle ile trzeba. Tryb życia określił bym jako – życie wiejskiego proboszcza – w tym najlepszym znaczeniu: proste, skromne, bezpretensjonalne, w stałym kontakcie z ludźmi. Jadał potrawy skromne i proste (określał to jako wiejskie jedzenie). Pościł za mojego pobytu we wszystkie piątki nic nie jedząc bodajże za pijaków; księżom, którzy o tym wiedzieli powtarzał, że mogą to robić, jak będą mieć tyle lat co on – młodszymi potrzebne są siły do pracy. A on je miał mimo postu. Na śmierć był przygotowany – przechowywał trumnę bodajże już drugą.

O przyrodzie nigdy ześmy nie rozmawiali, ale sądzę, że umiłowanie przyrody i jej piękna wyniósł z rodzinnych stron; a i okolice Ujanowic są piękne. Lubił chodzić koło gospodarstwa a szczególnie lubił pracę w polu. Sianokosy, żniwa – wówczas można było zobaczyć Ks. Proboszcza wiele godzin w polu przy pracy w długim do kostek białym płaszczu. O sobie ani o swoją wygodę nie dbał; jemu wystarczały bardzo skromne warunki, co się odbijało troszeczkę niestety na całym wyposażeniu plebanii, bo uważał, że jest to niepotrzebne.

To tyle, co mi się przypomina. Jeśli będzie to pomocne, to się cieszę.

Z modlitewnym pozdrowieniem ks. Stanisław Pałka.